

Rozmowa z Witoldem Dąbrowskim, organizatorem „Spotkań z dokumentem filmowym”

Dokumentowanie pamięci

Dzisiaj w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN o godz. 17 projekcja filmu „Kronika powstania w getcie warszawskim” według Marka Edelmana i spotkanie z jego autorką, Jolantą Dylewską. Prezentacja odbędzie się w ramach realizowanego już od dwóch lat projektu „Spotkania z dokumentem filmowym”. Pomysłodawcą i organizatorem „Spotkań” jest Witold Dąbrowski.



FOT. JACEK MIROSLAW

– Z wykształcenia jest pan muzykiem z dwuletnim epizodem pracy w szkole. Od 1990 roku – autor muzyki i aktor Teatru NN. Teatr przekształcił się jednak w znany ośrodek kultury, jaką zaś rolę pan w nim pełni teraz?

– W rubryce zawód można chyba napisać – menedżer kultury, ale z zamiłowania nadal jestem człowiekiem teatru. Cały nasz zespół zawsze wypełniała pasja dla teatru alternatywnego i wszystkie nasze marzenia urzeczywistniły się w Ośrodku Brama Grodzka.

– Ale nie tworzycie już spektakli.

– Jednakże wszystkie nasze przedsięwzięcia wyrastają z teatru. Przecież wystawa „Portret miejsca” jest szalenie teatralna. Składają się na nią nie tylko widoki przedwojennego Lublina. W opowieść o nim włączony jest również dźwięk – odgłosy ulicy i relacje

ludzi. Rzeczywiście, zajmujemy się teraz przedsięwzięciami innymi niż spektakle, ale nostalgia za teatrem pozostała.

– Od kilku lat motywem działalności Ośrodka jest program Pamięć–Miejsce–Obecność i dokumentowanie minionego czasu.

– Chcąc zachować tożsamość nie można zapominać o wielokulturowej przeszłości Lublina. Nie można wykreślić z pamięci, że przez kilka lat wojny unicestwiona została jedna trzecia miasta, z jego domami, sklepikami i mieszkańcami. Gromadzimy więc wspomnienia ludzi, którzy jeszcze je pamiętają. Z kolei „Spotkania z dokumentem filmowym” nie tylko dają szansę śledzenia dorobku polskiej szkoły filmowej i jej wybitnych twórców. Chcemy, aby prezentowane filmy stawały się punktem wyjścia dyskusji o pamięci i jej roli we współczesnym świecie.

– Mówi pan, że Ośrodek pozwala realizować marzenia. Jeżeli więc praca jest pana pasją, to czy ma pan jakieś pasje poza pracą?

– Nie. Nawet gdybym został zawodowym aktorem nie miałbym takich możliwości. W teatrze trzeba być Papkinem albo Don Juanem na zawołanie. Tu w kolejnych przedsięwzięciach zajmuję się tym, co daje mi radość i satysfakcję. Mam nadzieję, że naszej publiczności również. „Poemat o mieście Lublinie” z poezją Józefa Czechowicza i muzyką Krzesimira Dębskiego oglądało na placu Zamkowym mnóstwo osób i było to naprawdę unikalne dzieło.

EWA DZIADOSZ

Dziennik Wschodni, Nr 70(1302),
23.03.2000